№ 159. Warszawa, Czwartek 6/18 Września Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b kwartalnie rs. 1 kop. 80 złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

...nej w Królestwie ... rs. 12 (złp. ... rs. 3 (złp. ...wie też sa... na prowincji ... z dodaniem rs. ... lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro ŚŚ. Januarjusza i Towarz. MM. Wschód słońca o g. 5 m. 41.—Zach. o g. 6 m. 5.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 9, wczoraj w poł. ciep. 11. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 11.

Z Petersburga. 26 Sierpnia (7 Września.)

Zarząd telegrafów podaje do wiadomości, że urządzono w Abo, Tawasthus, Mentsel i Chersonie nowe stacje dla korrespondencji prywatnych telegraficznych, i że z liczby istniejących w Rossji stacji telegraficznych, depesze w językach francuzkim i niemieckim komunikują się i przyjmują tylko na stacjach następujących: We dnie i w nocy: na głównéj w Petersburgu. Od 8éj z rana do 8éj z wieczora: na Moskiewskiéj, Odeskiéj i Rewelskiéj. We dnie i w nocy: na Dynaburgskiéj, Warszawskiéj i Rygskiéj. Z rana od 8éj do 12éj i wieczorem od 4éj do 8éj: na Kowieńskiéj, Kijowskiéj, Kronsztadzkiéj, Helsingforskiéj i Aboskiéj. Oprócz tego na stacji głównéj przyjmują się także depesze w języku angielskim.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rozkaz do Zarządu Cywilnego Królestwa Polskiego.

I. Przez Najwyższy rozkaz JEGO CESARSKO-KRÓLEWSKIEJ MOŚCI, wydany do zarządu cywilnego, w Peterhofie dnia 20go Lipca 1856 roku. — Członek Warszawskich departamentów rządz. senatu, rzecz. radca stanu *Kaliński* na własne żądanie, z powodu zupełnie osłabionego zdrowia uwolniony zostaje od służby.—II. Przez postanowienia rady administracyjnéj, w wydziale komisji rząd. sprawiedliwości, mianowani: asesor trybunału, p. o. podsędka sądu pokoju okr. Piotrk. radca hon. Felix *Wittman*, p. o. sędziego tryb. cywil. w Płocku; pisarz sądu pok. okr. Łomż. Teodor *Walęcki*, p. o. podsędka sądu pok. okr. Wieluńskiego. Przeniesiony na własne żądanie: asesor tryb., podsędek sądu pok. okr. Wieluń., asesor kol. Jan *Turchetti*, na takiż urząd podsędka sądu pok. okr. Piotrk.—III. Przez rozporządzenia komisji rządowych i władz oddzielnych, w wydziale komisji rząd. przych. i skarbu, mianowani: rewizor pomiarów, sekr. gub. Kazi. *Jankiewicz*, p. o. referenta; jeometra Konst. *Bohusiewicz*, p. o. rewizora pomiarów; adjunkt jeometra Karol *Müller*, p. o. jeometry; adjunkt miernictwa And. *Pomianowski*, p. o. adjunkta jeometry; aplikant Józ. *Sikorski*, p. o. adjunkta miernictwa; rachm. kl. 2éj sekcji dóbr w rządzie gub. Radom. Alex. *Ankowski*, p. o. rachm. kl. 1éj tamże, i aplikant Łuk. *Sowiński*, p. o. rachm. kl. 2éj w rządzie gub. Radomskim. — W najwyższéj izbie obrachunkowéj, mianowani: były pomoc. rachm. zakładu górn. rząd. w Białogoniu Szczepan *Zbroja*, p. o. pomoc. kontr. w N. I. O., i asystent kassy okr. wschodniego górn. rząd. Paweł *Badowski*, p. o. pomoc. kontr. w N. I. O.— W okręgu naukowym Warszawskim, mianowani: nauczyciel starszy gimn. guber. w Radomiu, radca koleg. Józef *Żochowski*, inspektorem przy tymże gimn.; b. naucz. szkoły pow. 1éj w Warsz. Józef *Czaczkowski*, naucz. przy szkole pow. 3éj w Warsz., i guwerner wyższy Jan *Malanowicz*, naucz. w instytucie nauczycieli elementarnych w Radzyminie. Przeniesieni: inspektor przy gimn. gub. w Lublinie Piotr *Maruszewski*, na inspektora do szkoły powiatowéj realnéj w Piotrkowie; inspektor szkół rząd. i prywatnych okr. nauk. Warsz., radca dworu Józef *Krysiński*, na inspek. do gimn. guber. w Lublinie; inspektor przy gimn. gub. w Radomiu, radca hon. Alfons *Brunelli*, na inspektora szkół rząd. i pryw. okręgu nauk. Warsz.; inspek. szkoły powiatowej realnéj niemiecko-ruskiéj w Łodzi Antoni *Leonard*, na nadzorcę etat. do szkoły pow. w Biały; nadzorca etatowy szkoły pow. w Biały Felix *Kirkor*, na inspektora szkoły powiatowéj niemiecko-ruskiéj w Łodzi; nauczyciel przy szkole pow. 3éj w Warszawie Jan *Sumiński*, na nauczyciela szkoły powiatowéj w Mławie; nauczyciel szkoły pow. w Mławie Tadeusz *Wagner*, nauczycielem szkoły pow. 3éj w Warszawie; nauczyciel przy szkole pow. o 5ciu klassach w Warszawie Franciszek *Mielnicki*, na nauczyciela do gimn. realn. w Warszawie; naucz. przy szkole pow. 3éj w Warsz. Tom. *Mejbaum*, na naucz. do szkoły pow. o 5ciu kl. w Warszawie, i nauczyciel przy instytucie nauczycieli elementarnych w Radzyminie Roman *Żuliński*, na naucz. do szkoły powiatowéj realnéj przy ulicy Królewskiéj w Warszawie. — W dyrekcji drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj, uwolniony od obowiązków za opuszczenie się w służbie: dozorca drogi żelaznéj Felix *Niedziałkowski*.—Zmarły wykreślony zostaje z listy urzędników: rachmistrz sekcji dóbr w rządzie gub. Radomskim Józef *Krzywicki*. — (Podpisał) prezydujący w radzie administracyjnéj, jenerał-adjutant Teodor *Paniutin*.

— J. K. W. Książę Pruski *Fréderyk-Wilhelm-Mikołaj-Karol*, oraz J. K. W. Książę *Hohenzollern*, nocy wczorajszéj w powrocie z Moskwy przejeżdżali przez Warszawę i o godzinie 7éj rano wczoraj udali się koleją żelazną w dalszą podróż.—W orszaku Ich Wysokości znajdowali się. *v. Moldtke* jenerał - major wojsk pruskich, *v. Hejnz* major tychże wojsk, *v. Wagner* sztabs-lekarz, jako też *v. Rath* radca dworu sekretarz.

— Podaje się do wiadomości pp. lekarzy, że obecnie wakuje posada pomocnika lekarza pow. Lipnowskiego w gub. Płockiéj z płacą rs. 225 rocznie etatem oznaczoną, z obowiązkiem zamieszkania w m. Rypinie. PP. lekarze pragnący posadę rzeczoną otrzymać, z podaniami w téj mierze, przy których dałączone być winny dowody kwalifikacyjne, zgłoszą się do głównego zarządu służby zdrowia przy komisji rząd. spraw wewn. i duchownych.

— Ksiądz Jan *Dziubacki*, kandydat św. teologji, kanonik honorowy Lubelski, nowo - mianowany professor filozofji w akademji duchownéj rzymsko-katolickiéj, oraz nauczyciel religji i moralności w gimnazjum guber. Warsz., przeżywszy lat 30, opatrzony ŚS. SAKRAMENTAMI, w dniu onegdajszym przeniósł się do wieczności. Exportacja zwłok jego odbędzie się dziś o godzinie 6éj po południu, z kaplicy przy kościele KK. Bernardynów, na cmentarz Powązkowski.

— JW. *de Segur Dupeyron*, konsul jeneralny francuzki w Warszawie, przyjechał z Paryża, i zajął mieszkanie w hotelu Gerlacha.

— Jarmark w Łęcznie, rozpocząwszy się w niedzielę, to jest w wigiliję Śgo Idziego, dnia 1 b. m., trwał tylko do czwartku, w którym to dniu mało już robiono interesów, gdyż i nikogo prawie już nie było. Dawniéj jarmark na BOŻE CIAŁO trwał tydzień, a naśw. Idziego dwa i trzy tygodnie przynajmniéj. Na tegorocznym. konie powozowe (cugowe) drogo płacono, czwórki od rs. 600 do 1,500, a nawet za jedną żądano rs. 2,250; fornalki od rs. 56 do 70 i 80. O sprzedaż zboża nie robiono kontraktów, już z powodu zniżania się cen, już nieustanowienia takowych. Korzec zboża kosztował rs. 3 kop. 60, pszenicy przeszło rs. 5. Kupcy zjechali w wielkiéj liczbie tak z Warszawy jak z Lublina; między pierwszemi był *Zwejgbaum*, oraz kupiec *tatorski* i jeden z krawców, lecz ten nie wielkie miał interesa. Kilka restauracji przeniosło się na czas jarmarku z Lublina, z tamtąd także przybył i teatr bawić jarmarkowych gości, a muzyki znalazłeś w każdéj restauracji. Dwie stancyjki na czas jarmarku najęte, płacono po rubli srebrem 30.

— Zwiedziwszy Węgry, Niemcy i Kraków, pan Ludwik *Enault*, jeden z literatów francuzkich i współpracownik dziennika *Constitutionnel* i *Monitora*, zapragnął także obejrzeć Warszawę, w któréj bawi od dni kilku, zwiedzając godniejsze uwagi szczegóły. (*Kurjer War.*)

— Wczoraj—Obligi skarbowe (oprócz kuponu)

KILKANAŚCIE DNI
w Powiecie Opoczyńskim.

JAKO PRZYCZYNEK DO PODRÓŻY ARCHEOLOGICZNEJ PO KRAJU.

(*Ciąg dalszy*).

W Wrocławiu obchodził Piotr wesele córki swéj z Jaxą kniaziem Serbskim. Przy ochocie i szumnych zabawach pełno najechało się gości, by uczcić zaślubiny tak możnych panów i widzieć turnieje które Piotr z tego powodu wyprawiał. Otóż niby na turnieje przyjechał Dobiesz ze znacznym ludzi orszakiem, i stanął na zamku, a tam ubezpieczonego i nic się nieobawiającego Piotra, gdy słudzy jego weselem byli zajęci, upatrzywszy, nagle porwał i związanego z Wrocławia uprowadził. Potem osadził go w pewnym nadgranicznym zamku, gdzie oczekiwać miał dalszego swego przeznaczenia. Długo coby miał z nim czynić niewiedział Władysław, owszem, pomnąc na tyloletnie w kraju zasługi, nie chciał pomimo ustawicznych nalegań małżonki, surowszych względem niego przedsiebrać kroków. Dopiero gdy księżna Agnieszka zagroziła iż go na zawsze opuści jeżeli żądaniu jéj zadość nie uczyni, słaby Władysław uległ i nieszczęśliwy Piotr w więzieniu miał oczy wyjęte i język wyrznięty.

Po wykonaniu tego okrucieństwa, zostawał jeszcze w więzieniu do roku 1148, poczem miał ratować się ucieczką do braci Władysława, a gdy ten przed oburzonym narodem musiał uciekać z kraju wraz z żoną, nasz Piotr wrócił znowu do swoich włości i majątku, i pracując jeszcze nad dobrem bliźnich lat pięć, skończył pełne zasług życie dnia 20 marca 1153. Pogrzebiony w Wrocławiu w kościele Sgo Wincentego, gdzie żona a potem synowie i córka jego byli pochowani.

Długosz a za nim inni dodają nadto, że mu wzrok i mowa cudownie od Boga przywróconą została, na pokazanie błogosławieństwa Bożego nad sprawiedliwym. Co powtarzając Jaroszewicz w drugiéj połowie XVIII-go wieku żyjący, dopisuje, iż cud ten stał się za przyczyną Najświętszéj Panny, pod któréj obrazem Piotr Dunin zawsze się modlił, a który to obraz jeszcze za jego czasów znajdował się w kościele starego Skrzynna wielkiemi łaskami słynący.

Otóż tak opowiadają nasi kronikarze historją Dunina, chociaż z licznemi zmianami, częstokroć wprost sobie przeciwnemi. Weźmy ją teraz na probierz krytyczny, a zobaczymy czy można te baśnie, od tylu wieków prawdę gluszące, z pleśni oczyścić.

IV.

Rozbiór pobieżny podań o Piotrze Duninie, co może być prawdą a co niewątpliwie o nim zmyślono.

Mało jest osób historycznych o których by tyle było wątpliwości co o Piotrze, zwanym powszechnie Duninem. Każdy kronikarz przedstawiał go inaczéj, dodawał co mu się podobało, i pogorszał sprawę, wikłając w nią rozmaite fakta, które tak zagmatwały prawdę, iż każdego odbiegała ochota do jéj rozplątania. — Już co do samego nazwiska, nikt na jedno zgodzić się nie mógł, jedni go zwali Piotrem Własτem, Włoszczykiem, Włoszczowicem, Właszczem, inni Piotrem hrabią na Skrzynnie, Piotrem hrabią na Ksiąžu, Piotrem Duńczykiem, wreszcie Duninem, Duwinem i Durinem. Byli tacy, nawet bardzo poważni dziejopisarze, którzy dowodzili że Piotr na Ksiąžu, a Piotr Własτ, czyli Dunin, były dwie zupełnie różne osoby. Zgodzono się wreszcie, że wszystkie te nazwiska należą do je-

żądano rs. 84 kop. 40. Listy zastawne IIIgo okresu bez kuponu) za 15 rs., żądano rs. 14 kop. 44. — Nowa pożyczka rossyjska z roku 1854 (oprócz kuponu) 5%, żądano rsr. 101 kop. 60. Pożyczka rossyjska z 1855 żądano rsr. 102 kop. 60. Za półimperjały żądano rs. 5 k. $15\frac{1}{2}$.— Kupon Obl. rs. 1 k. $85\frac{5}{9}$. Listów zastaw. k. $14\frac{1}{6}$.—Nowéj pożyczki rossyjskiéj rs. 2 kop. $13\frac{5}{16}$.

Korrespondencja Kroniki.

Z Tywrowa nad Bohem.

O ziarnach zbożowych, ziarnach umysłowych, ziarnach duchowych i o śmierci ks. Korniłowicza.

Nadeszła jesień wiejąca swym chłodem, jak każda rzeczywistość. Po wiosennéj nadziei, po letnich trwogach, owoc pracy rolnika dojrzał i jak zwykle na świecie, jedni się smucą, a drudzy się cieszą, bo w tym roku matka nasza ziemia nierównemi dary uposażyła swe dzieci. Najżyzniejsze pola Pobereża i Ukrainy zamiast bogatych kłosów, okryły się wysokiemi jak lasy burzanami, a wśród téj ogólnéj klęski, niektóre wioski cieszą się dobrym zbiorem. Podole nad Bohem, Wołyń ku Polesiowi, za wieloletnie liche urodzaje, nagrodzone zostały dość obfitem plonem, lecz i tu w wielu miejscach rdza popsuła ziarno. Przy podniesionych wysoko cenach zboża, gdyż korzec pszenicy na miejscu sprzedawano od 4 do 5 rsr., nieurodzaj bardzo dotkliwą jest klęską. To też po obywatelskich fizjonomjach, bez ustnych badań, bez ekonomicznych doniesień, zaraz można poznać, kogo los w tym roku pozłocił, a kogo chwastem zagłuszył, lub też gradem albo rdzą nawidził. Jedni właściciele cukrowych fabryk patrzą z radością na strzępate kity swych plantacji burakowych i krzyczą dumnie: »Że nie ma bogactwa bez industrji.« Szczęść im Boże! jednak, czy to z nałogu, czy z przesądu, szlacheckie serce więcéj przemawia za ziemianinem, który jedną ręką trzyma się pługa, a druga zawsze gotowa do przyjacielskiego uścisku, do podania pomocy współbraciom. Nie mówię tu przeciw industrji, każdy czuje potrzebę rozkrzewienia jéj w naszym kraju, jednak muszę wyznać, że nie zostaję bez obawy w obec jéj wpływu, bo każdy zwrot *czysto* materjalny zabija ducha, a rozwija egoizm.

Najkorzystniejsze plony zaczynamy zbierać na duchowéj niwie; z ziarnek rzuconych ręką światłych i pobożnych kapłanów, zaczynają gdzieniegdzie dojrzewać owoce. Każda z naszych prowincji ma niezmordowanego pracownika w winnicy Pańskiéj. W kijowskiem ksiądz Godlewski, na Wołyniu ksiądz hr. Wiktor Ożarowski (1), na Podolu ksiądz prałat Jan Markiewicz, przykładem i słowem wyrywają nas z zobojętnienia, przynoszą zgodę w rodzinach, pomoc w nieszczęściu i pociechę w strapieniu. Częste wizyty JW. księdza biskupa Borowskiego po parafjach, niemało przyczyniają się do podniesienia ducha chrześćjańskiego i do gorliwszego czuwania plebanów nad duchowemi potrzebami powierzonych im trzódek. Wiele nam jeszcze braknie, z zepsucia nie tak się łatwo przychodzi do poprawy, jednak pozbyliśmy się indeferentyzmu, nieznanego naszym przodkom, i gdzieniegdzie piękne usiłowania przemawiają na korzyść naszą.

W wielu miejscach poodnawiano świątynie, które niegdyś przy pięknych pałacach ubożuchne, jakby w pierwszych wiekach chrześćjaństwa, jakby ubogie szopki narodzenia Pańskiego. Dziś pan możny wstydziłby się pałacu, gdyby Pan nad Pany, w dziurawym, walącym się kościołku obok niego mieszkał. Jakoż wiele naszych świątyń, kosztem parafjan odmurowało się, odświeżyło. Niedawno pięknie na nowo odświeżono kościół Chmielnicki staraniem parafjan, a najwięcéj zacnéj pobożnéj damy, którą obraziłbym wymienieniem jéj imienia, łączącego się z każdym prawie dobrym uczynkiem, z każdą chwalebną dążnością tamecznych okolic. Prześliczny kościół Tywrowski słynący cudami Matki Boskiéj, usilnością parafjan i znaczniejszym nakładem dziedzica, okazałością przybiera postać biskupiéj katedry, i tyle innych świątyń się upiększa, których wyliczenie zabrałoby nie jedną kartę.

Między niemi, prawdziwie Opatrznością Boską kończy się śliczny kościół w m. Litynie. Zacny proboszcz stanął na czele zbudowania téj nowéj świątyni; ugodził mularzy, rzemieślników, stolarzy, snycerzy, a wiecie z jakim funduszem? Oto z niespełna stoma rub. sr. Cudem przybywały zasoby, nieraz wieczorem trzeba było opłacić robotników, a tu ani grosza już nie było w kassie, nazajutrz rano ktoś nie proszony przysłał ofiarę, rozpłacono się i znów gorliwie brano się do dzieła. Nie myśląc o środkach, Bóg je sam jakby z nieba zsyłał, zdało się nieraz iż praca już ustać musi, iż wszelka możebność ustała, i zawsze jakiś niespodziany zasiłek nadchodził, nieraz ksiądz pleban coś wyżebrał i za pomocą Bożą wzniosła się prześliczna świątynia. Ubodzy nawet brali czynny udział. Panna H. mieszkająca w Litynie, żyjąca z miłosierdzia drugich, po groszu prawie uzbierała sto rub. srebr. i złożyła w ręce proboszcza. Bóg tę żebraninę w jego imieniu czynioną wynadgrodził, niespodziana sukcessja kilka tysięcy rub. sr. wzbogaciła ją, lecz i tę summę po odebraniu, na potrzebę kościoła obrócić przyrzekła.

Każdy czuje, że przykład duchowieństwa jest najskuteczniejszą zachętą do cnoty, że od niego zacząć się powinna poprawa społeczeństwa że na niém więc cięży odpowiedzialność dusz jemu powierzonych. Najgorliwiéj więc starają się u nas, aby młodzież w seminarjach, uczuła ważność swego powołania, aby zasilona wiarę umiała iść, choćby drogą cierniową, w prawdzie i poświęceniu się dla bliźnich. Większa część młodzieży seminaryjskiéj jest na koszcie obywatelskim. Oto jest kilka ziarnek z niwy naszéj duchowéj. Błogosław Boże, aby z nich bujny snopek uzbierał się na chwałę Boga.

Mieliśmy w tych dniach bardzo smutny wypadek. Szanowny kapłan, miłośnik piśmiennictwa naszego, przyjmujący w niém udział, ksiądz Korniłowicz, proboszcz Iliniecki, z szedł z tego świata. W kąpieli rażony został apopleksją. Ten smutny wypadek przypadł w dniu gdy biskup Borowski przy licznie zgromadzonych parafianach konsakrował kościół Iliniecki. Zgon księdza Korniłowicza przeraził wszystkich i szczerze zasmucił wielu. Zostawił on bardzo szacowną bibljotekę, w niéj stare biblje i nowe testamenta, prawie wszystkie jakie tylko u nas kiedykolwiek były drukowane, wiele ksiąg ascetycznych z XVIgo i XVIIgo wieku. Musiał i wiele rękopismów swoich zostawić, gdyż do końca życia lubił się zajmować naukami. Wiem, że pracował nad historją kościoła w Polsce; jaką powezmę wiadomość o pozostałych pracach księdza Korniłowicza, i o dziełach jego nieomieszkam was zawiadomić.

M. J.

(1) Ten uczony i zacny kapłan, z żalem najszczerszym nas wszystkich, przenosi się na zawsze do królestwa; szczęśliwa ta okolica, która miéć będzie ten wzór cnoty, miłości i poświęcenia się dla bliźnich.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 13 rześnia. Jeśli zapowiedziane przez *Times* starcie i w skutku tego zerwanie stosunków dyplomatycznych między Anglją i królestwem nepolitańskiém, nie nastąpi, w takim razie sir H. Bulwer zostanie mianowany posłem w Neapolu i obejmie tę posadę jak tylko ukończy swoje czynności w Księztwach Naddunajskich. Tymczasem sekretarz legacji pan Lowther, reprezentuje Anglję w Neapolu.

— Z polecenia księcia Cambridge, jenerał-major sir Hugh Rose, który w czasie wojny był komisarzem angielskim przy armji francuzkiéj, udał się do Wiednia, aby być obecnym przy wielkim przeglądzie wojska, który tam ma się odbyć w przyszłym tygodniu.

Wszyscy tak oficerowie jak i żołnierze angielsko-włoskiéj armji, zostali uwolnieni, prócz bardzo niewielkiéj liczby tych, którzy żądali aby pod warunkami wymienionemi w kontrakcie werbunkowym, odesłano ich do Kanady.

Paryż 13 Września. Książe Vogorides, przysłany tu przez Portę w interesie kwestji Księztw Naddunajskich, wyjechał ztąd wczoraj z tą samą misją do Londynu.

Na przedstawienie ministra marynarki, Cesarz wydał postanowienie podwyższające znacznie żołd oficerów marynarki wszelkich stopni, przez przywrócenie rozmaitych w roku 1848 zniesionych dodatków.

Według raportów z Bajonny, książe Adalbert bawarski z infantką małżonką swoją, przybyli wczoraj do Bajonny, i z rozkazu Jego C. Mości zostali przyjęci z wszelkiemi honorami oddawanemi książętom francuzkim. W parę godzin późniéj odwiezieni zostali do Biarritz, gdzie Cesarz i Cesarzowa oczekiwali na nich.

Bajonna 14 Września. Książe Adalbert bawarski z małżonką przybył do Biarritz i ma tam

---

dnego i tego samego człowieka, to jest, że był Piotr, który od pochodzenia swego z Danji, nazwany został Duńczykiem a następnie Duninem.

Wszakże tak co do nazwiska jak i o pochodzeniu jego różne a przeciwne sobie były zdania. Wywodzili go z Dacji, z Danji, z Czech, z Obotrytów, z Meklemburga, z Wendów, Serbów, i t. d.

Tym czasem w r. 1841 Stenzel profesor historji w Wrocławiu, w wychodzącem corocznie sprawozdaniu z czynności towarzystwa historycznego szląskiego, ogłosił wypis z dyplomatu XII-go wieku, który wszystkie te domysły na głowę zwalił. Pokazało się bowiem jak najdowodniéj że już dziad i ojciec Piotra, znaczne dobra na Szląsku posiadali. Polakiem więc był nasz Piotr z rodu, gdyż Szląsk wówczas Polską nazywano. Ojca miał Swiętosława lub Swiatosława, brata Bogusława, podobnież w okolicy Wrocławia dziedziczne dobra posiadającego. Zatem nie mógł być ani Duńczykiem, ani żadnego obcego narodu przybyszem. Fakt to niezbity i pewny.

Zkąd więc te bałamuctwa powstały? Współczesny Piotrowi historyk Mateusz biskup krakowski, osobisty nawet jego przyjaciel, opisuje jego sławne czyny pod prostym imieniem Piotra ze Skrzynna, pana (Comes) Piotra, lub Piotra Wlasta. Kadłubek który podobnież urodził się jeszcze za jego czasów, nie inaczéj jak pod imieniem Piotra z Książa wspomina. Współczesne ruskie Latopisy tylko Piotrkiem go mianują; podobnież chronograf Saxo w XII wieku żyjący. Zatem żaden ze współczesnych pisarzy krajowych i sąsiednich nie robią wzmianki o tym przydomku i o Danji jako jego ojczyznie nic nie wiedzą. W kronice Bogufała a właściwie Godysława Paska czy Baszka i w herbarzu Długosza, nie z Danji lecz z Dacji ród jego wywiedziony. Tak jeszcze na początku XVI wieku pisał Benedykt kustosz poznański, który osobno zebrał jego życie i wszystkie baje w jedno zgromadził. Dacją zaś jak wiadomo, nazywano Słowiańszczyznę nadelbianską i nadbaltycką. — Dopiero w drugiéj połowie XVI wieku źle wyczytane rękopisma a bardziéj jeszcze błędnie zrozumiane tłómaczenie Dacji zamieniło ją na Danją, do czego przyczyniło się i same nazwisko Duninów, którego pochodzenie tym sposobem jako przekręcone z wyrazu Duńczyk wyprowadzono. Mamy na to dowody jeszcze w Kromerze, który Danję i Dację za jedno bierze.

Dla czego zaś jeszcze za życia rozmaicie go mianowano, pochodziło ztąd, iż w XII i XIII wieku nie znano u nas ani używano innych nazwisk, tylko imiona chrzestne. Herby i nazwiska od posiadłości gruntowych przyjęliśmy daleko późniéj od niemców. Jeszcze w XIV wieku nie tylko nazwisk ale i herbów stałych nie było, a dopiero porządek zaprowadzony sprawił, iż familje coraz mocniéj w jedno znamie się łączyły. Przed tem zaś, słowiańskim obyczajem, do imienia chrzestnego dodawano imie ojca i nic więcéj. Możni dodawali niekiedy nazwisko swojéj posiadłości, które zmieniali do woli lub stosownie do interesu. Tak jedna i ta sama osoba dodawała do swego imienia raz tę, drugi raz inną posiadłość, czy to dla tego że przestała do niego należyć, czyli też że mu tak z okoliczności wypadało. Wyrażenie też *Comes* w średniowiecznéj łacinie znaczyło to samo co teraz pan, a nie było wcale tytułem hrabiego jak to późniéj wytłomaczono, gdyż godności téj wtedy u nas jeszcze nie znano. Tym sposobem Piotr mógł tak dobrze być nazwanym panem na Skrzynnie, (*Comes de Skrzynno*), ale nie hrabią, jak na Książu, a w Szląsku z Włostowa Wlastem lub Włoszczowiczem.

Zwyczaj ten jednak wkrótce utrudnił rozróżnienie dawnych familji, sprawił zamieszanie i

pozostawać wraz z Cesarstwem Ichmość do 6go października.

Ateny 5 Września. Przedłożony został w téj chwili projekt prawa, według którego posiedzenia prawodawcze corocznie ograniczone być mają do sześciu miesięcy. Utrzymują tu za pewność, że ewakuacja Pireus ze stony obcych wojsk, nastąpi zaraz jak tylko mianowany zostanie gabinet któryby pożądane rękojmie przedstawił.

Lizbona 13 Września. Objawiła się tu agitacja wyborców. W teatrze Carlos odbył się publiczny meeting na korzyść teraźniejszego rządu.

Bern 6 Września. Baron von Sydow, poseł pruski przy Związku szwajcarskim, opuścił już nasze miasto.

Sztokholm 13 Września. J. C. W. książe Napoleon przybył tu w dniu wczorajszym.

Konstantynopol 6 Września. Admirał Houston Stewart odjechał już do Malty i eskadra admirała Lyons ma zaraz udać się tam za nim. *Journal de Constantinople* na pewno dotąd twierdzi, że połączenie Księztw Naddunajskich nie przyjdzie do skutku.

Gwałtowny pożar w Gemlaba zniszczył 500 domów.—Wszyscy wojskowi którzy w czasie ostatniéj wojny ponieśli jakiekolwiek kalectwa, otrzymali z polecenia sułtana znaczne wynagrodzenia pieniężne.

Nowy rząd w Jassach, wszystkich prefektów z czasów księcia Ghika, z wyjątkiem dwóch tylko, usunął, i zastąpił przez stanowczych anti-unjonistów. (*Preussischer St. Anzeiger*).

ANGLJA.

— Rząd angielski z wielką ochotą rozpuszcza część swojéj armji i przywraca stopę pokoju. Żadne doświadczenie, żadna lekcja niepotrafi pogodzić Anglików z ideją nieustającéj ciągłéj armji i jak tylko wojna się skończyła, spieszą oni zredukować swoje siły do granic nieodbicie potrzebnego minimum. (*Jour. des Déb.*)

— Świeża korespondencja między towarzystwem kolei żelaznych Eufratu i naszém ministerstwem spraw zagranicznych, objaśnia teraźniejsze położenie tego przedsięwzięcia. W dniu 26tym sierpnia, towarzystwo przedstawiło lordowi Clarendon traktat zawarty z Portą względem projektowanéj linji i określiło charakter przywileju przyrzeczonego przez Turcję. Zarazem doniosło o zamiarze posłania na miejsce jenerała Chesney, sir John Mac Neill i pewnéj liczby inżynierów.

Linja ta ma wychodzić z portu Seleucji na morzu Śródziemném i sunąć się przez Antjochę i Alep do Saber Castle nad Eufratem. Odległość wynosi 30 mil. Ugoda z rządem tureckim obejmuje poręczenie 6 od 100 przez 99 lat, z wolnością podwyższenia kapitału na statki parowe do cyfry która późniéj oznaczoną zostanie.

Grunt oddany będzie bez żadnéj opłaty i poręczenie nie przeszkadza prawu rządu tureckiego do udziału w dochodach wyższych nad sześć pCt. po spłaceniu summ poprzednio zaliczonych. Żądano współdziałania i pomocy towarzystwa indyjskiego, biura kontroli i lorda Clarendon, prosząc go o przysłanie instrukcji ambasadorowi angielskiemu w Konstantynopolu, który przychylnym jest temu projektowi.

W instrukcjach udzielonych przez biuro kontroli jenerałowi Chesney i sir Johnowi Mac Neill, (którzy już wyjechali), zostawiono im zupełną wolność wybrania na morzu Śródziemném jakiegokolwiek innego punktu zamiast Seleucji, jeśli znajdą go dogodniejszym. Koniecznem jest żeby linja wychodziła z bezpiecznego punktu i studja poprzednio czynione w Seleucji przez jenerała Chesney i kapitana Allas z marynarki królewskiéj, zdają się zapowiadać że Seleucja utrzyma się przy pierwszeństwie przed innemi.

Port Alexandretty przedstawiłby krótszą linję do Eufratu i wysokie zdania pod względem marynarskim oświadczyły, że cała marynarka angielska mogłaby się zmieścić w tym porcie, ale zachodzą ważne bardzo zarzuty pod względem sanitarnym i według wszelkiego podobieństwa, Seleucja utrzyma się. Droga z Seleucji do Saber Castle nie przedstawia żadnéj trudności fizycznéj; to samo powiedzieć można o całéj przestrzeni aż do Bassory na cieśninie perskiéj.

Co do obyczajów ludności, doświadczenia jenerała Chesney i innych osób, zdają się zapowiadać że nie należy obawiać się ważnych trudności i byleby prawa krajowców były szanowane, wszystko pójdzie dobrze. W razie sprawdzenia się tych przewidywań, można mieć nadzieję że całe to przedsięwzięcie wprędce będzie mogło być do skutku doprowadzone i że wnet długość przeprawy do Indji zostanie o pół zmniejszoną.

Projekt telegrafu na téj samej linji, ma być wykonany jednocześnie. Trudno oznaczyć wszystkie korzyści jakie handel świata znajdzie na téj drodze żelaznéj, ale można spodziewać się że dwa rządy które są w tém najbardziéj interesowane, to jest Turcja i Anglja, starać się będą przyspieszyć urzeczywistnienie tego postępu. Szczególnie towarzystwo indyjskie ma bezpośredni interes pomagania temu przedsięwzięciu tak pieniędzmi jak opieką swoją. (*Journal des Débats.*)

AUSTRJA.

Presse zamieszcza następujący artykuł datowany ze Lwowa 4go września:

Prezydent rady zawiadowczéj towarzystwa kolei żelaznéj wschodnio-galicyjskiéj, książę Leon *Sapieha*, który z powodu przygotowanych czynności do budowy kolei galicyjskich wschodnich, bawi w naszéj stolicy, rozwija tu niesłychaną czynność, i przyznać należy, że towarzystwo przy dokładnéj znajomości stosunków, umie chwytać najważniejsze okoliczności. Książe zajął się osobliwie wykryciem i wydobywaniem kopalń węgla kamiennego, i jak z pewnego dowiadujemy się źródła, ogromne i rozległe pokłady węgla brunatnego w Podhorcach w obwodzie Złoczowskim, tudzież pod Koszowem w Kołomyjskim zyskane już zostały przez pozwolenie do wydobywania ich. Węgiel ten przewyższa dobrocią swą Skwarzawski. a zdaniem biegłych nietylko wystarczy on na opalanie lokomotyw, ale i zyskownie da się sprowadzić do Lwowa. Komunikacja wodna z Sanu Wisłą do Gdańska niezmiernie jest ważną dla kolei wchodnio-galicyjskich. nietylе ze względu na dochody téj kolei, ale również początkowo przez wzgląd na dowóz materjałów do budowy kolei i zaprowadzenia na niéj ruchu Towarzystwo Warszawskie żeglugi parowéj na Wisle, które jak to donoszono w *Gazecie Lwowskiéj* pod d. 28 lipca, (co powtórzone było w *Czasie*) niedawno rozciągnęło swoją zeglugę na górnéj Wiśle do Zawichostu utrzymywaną, aż do ujścia Sanu, nastręcza najlepszą po temu sposobność. Statki parowe nie ośmielają się wszelako zapuszczać się na San z powodu często zawalających tę rzekę drzew. Rada zawiadowcza ma więc wysłać na miejsce inżyniera obeznanego z robotami wodnemi i naturą téj rzeki, aby usunąć przeszkody do żeglugi na niéj. Nie ma potrzeby wyjaśniać, jakie korzyści przynieść może kolei galicyjskiéj i krajowi żegluga parowa na Sanie, i daléj na Wiśle do Gdańska. Inżynierowie towarzystwa przybyli już do Lwowa, aby przygotowawcze roboty natychmiast rozpocząć, gdyż kolej z Przemyśla do Lwowa ma być zaraz na wiosnę rozpoczęta. Pierwsze te początki przedsiębierstwa, poruszyły tu już ducha spekulacji i już się tworzą towarzystwa do dostarczania potrzebnych materjałów i do przedsiębiorstwa sypania tam pod kolej.

Toż samo niemal temi słowami podają *Fremdenblatt, Wanderer* i t. d. z tą jedynie zmianą, iż nie potrzebowały ubierać podań swoich w formę listu i bez wstępnych obeszły się pochwał. Wszytkie też te wiadomości z jednego pochodzą źródła.

Wiedeń 11 Września. Szczegółowe sprawozdanie o podróży N. Państwa po Karyntji dochodzą dopiero do 5go b. m. kiedy oboje cesarstwo bawili w Ossiaku, gdzie proboszcz miejscowy witał ich krótką przemową. Po nabożeństwie N. Państwo oglądali grobowiec króla Polskiego Bolesława śmiałego, otoczony zielonym wieńcem, a dzieje jego proboszcz w krótkości przedstawił, pokazywał laskę miedzianą złoconą znalezioną w roku 1839 w tym grobowcu w czasie jego otwarcia, i wręczył N. Pani wiersz o królu Bolesławie. W ogóle cała podróż Casarstwa Imc świadczy o szczerem przywiązaniu mieszkańcu wszech stanów do tronu i podobna jest tryumfowi. Oprócz przyjęcia urzędowego, lud garnie się wszędzie po drodze i wita przejeżdżających okrzykami. Kwiaty, wieńce zielone, chorągwie, śpiewy i strzały składają się na ożywienie téj podróży. Depesza ostatnia datowaną jest z Celowca 9go o pobycie Cesarstwa Imć. (*Czas*)

— Dziennik *Deutschlandt* podaje tyle o pobycie arcybiskupa Przyłuskiego na uroczystościach w Ostrzygoniu: Przewielebny arcybiskup gnieźnieński i poznański Przyłuski, przywiózł z sobą na ten obrząd uroczysty bardzo znakomity podarunek: jedną z większych relikwi św. Wojciecha, patrona nowego kościoła prymasowskiego. Oddając ją miał następną przemowę po łacinie do J. Exc. kardynała księcia Prymasa: »Wręczam tu o-

---

łatwo zmylił historyków. Z téj to niewątpliwie przyczyny, już w drugiéj połowie XIII wieku, Bogufał rozdzielił naszego Piotra na dwie osoby, jeżeli tylko on to zrobił, a nie jego przerabiacz Pasek, co jest daleko prawdopodobniejsze, ale ponieważ czysta kronika Bogufała dotąd nie jest znaną, roztrzygnąć tego nie można. Wszakże odtąd utworzono dwóch Piotrów, jednego na Książu, a innego na Skrzynnie, następnie rozdzielono i czyny jednéj i téj saméj osoby. Piotr na Książu został rycerzem, który wyprawę na księcia Wołodara dokonał, a Piotr na Skrzynnie był nabywcą skarbów duńskich i założycielem 77 kościołów. Poszedł za tem podaniem Długosz znakomity historyk w dziejach sobie współczesnych, ale bez żadnéj krytyki, tam gdzie opisuje dawniejsze czasy i pierwszego przyłączył do rodu Toporczykow, a drugiego zostawił przy herbie Łabędź. Wszystko to stało się niezawodnie w późniejszych czasach, gdyż herby jakeśmy jużmówili, nie były przedtem znane. Za Długoszem powtarzali wszyscy nie troszcząc się o prawdę; dostrzegł to już Naruszewicz, ale lękliwie postępując, splątanego węzła nie rozwiązał. Klose, Bandtke, Worbs i inni byli bliższymi celu, szukali go też wszędzie i nie jeden fałsz zwalili, brakło im jednak źródeł do ostatecznéj decyzji. Dowiedli oni tożsamość osoby, ale na pochodzenie Dunina z Danji zgodzili się, widzieliśmy iż teraz zdanie to upada.

Zachodzi teraz pytanie, ponieważ Piotr nie był Duńczykiem i nie mógł nazywać się Duninem zkąd miano to ród jego otrzymał i od tak dawna pomienioną tradycję przechował? Bo trzeba wiedzieć że nie w XVI wieku jak napisał Bielowski przezwano ich Duninami, ale daleko wcześniéj, gdyż czytałem dyplomata już z początku XIV wieku w których byli wzmiankowani i pisani raz Doninami to znowu Duninami. O ile ta zamiana głoski *o* na *u* może mieć znaczenie i które jest właściwe, zostawiam to dalszym poszukiwaniom; teraz dodam tylko uwagę, iż w dawnéj Wielkopolsce jeszcze dotąd mianują ich nie Duninami lecz Doninami.

Co zaś do tradycji można ją dwojako tłómaczyć: albo familja ta pierwiastkowo, zawsze jednak nie wcześniéj jak w końcu XIII wieku otrzymała swoją nazwę od osady gruntowéj Doninowo, która dotąd w dawnem Mazowszu istnieje. I dopiero w późniejszych czasach ulegając powszechnéj słabości naszych możnowładców, gdy wszyscy pochodzenia swoje dla większéj powagi z zagranicy wywodzili, Doniny ojczyznę swych przodków znaleźli w Danji. Dziwnym bowiem wypadkiem panowie nasi oddawna już jakby wstydząc się własnego kraju, obcem się pochodzeniem szczycili. Albo też nie było to nazwisko ale przydomek, który zapewne musiał mieć swoję przyczynę, i tak np. mógł powstać ztąd, iż sławny ich przodek ów Piotr odznaczył się w wyprawach z duńczykami za Bolesława Krzywoustego, że zwidzał Danję i t. p., jak się domyśla Lelewel. Za tem ostatniem zdaniem przemawiają jeszcze i te okoliczności: naprzód Duninowie rozgałęziwszy się na wiele szczepów, dodawali do pierwszego miana właściwe nazwisko od posiadłości gruntowych; powtóre przekonałem się z archiwum téj rodziny, iż jeszcze w końcu XVI wieku każdy z pierworodnych synów przyjmował do imienia swego ten przydatek, gdy inni bracia go nie używali. Tak np. jeden z nich podpisywał się Piotr Dunin Borkowski, Stanisław Dunin Modliszewski i t. p., gdy bracia ich tylko prosto Borkowskiemi i Modliszewskiemi się pisali. Zwyczaj ten stale przez nich powtarzany i w tym samym sposobie przyjęty u innych dawnych polskich familji, które miały podobne rodowe przydomki, musiał mieć zasadę uświęconą podaniem któregо znaczenie w następnych wiekach zginęło.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

to żądaną relikwię św. męczennika i biskupa Wojciecha, patrona tego kościoła i mojego, jako najkosztowniejszy dar jaki mogę ofiarować na tę wzniosłą uroczystość. Pragnę i ufam po Bogu, że święte resztki ciała, w którém Duch boży tak wiele dla wiary i usiłowań zdziałał, przyczynią się do chwały bożéj i świętych pańskich, do ich naśladowania, do podniesienia doczesnéj i wiecznéj pomyślności wiernych, do utrwalenia pokoju i zgody, do utrzymania w jedności w wierze i nadziei, jak i w świętéj miłośc. obu kościołom ostrzygońskiemu i gnieźnieńskiemu za błogosławieństwem bożem. (*Czas*)

— We czwartek dnia 11 b. m. umarł we Lwowie w 82 roku życia, mąż pełen zasługi Józef Mauss, c. k. radca, doktór filozofji, członek Krakowskiego towarzystwa uczonych, emerytowany profesor publiczny, były rector magnificus uniwersytetu Lwowskiego. (*Gazeta Lwowska*)

C H I N Y.

Powstańcy w dniu 5tym lipca opuścili Tanyang i przez to podstąpili prawie pod Suhon stolicę prowincji zostającą w żywych bardzo stosunkach handlowych z Szangai. Flota cesarska stała w bliskości Nankinu. Pan Howard Cunningham został przez chińczyków zabity. (*Pr. St. Anz.*)

D A N J A.

Piszą z Wiednia 12go września do *Schles. Zeitung*: Kiedy niedawno hr. Bille Brahe opuścił Kopenhagę, wracając na swoją posadę poselską, z wielu stron dało się słyszyć przypuszczenie, że poseł ten wiezie oświadczenie postanowień Danji w przedmiocie niemiecko-duńskiéj sprawy i w tym duchu, że życzenia oświadczone gabinetowi duńskiemu przez dwa wielkie mocarstwa niemieckie, zostaną spełnione. Przytaczano nawet pewne dyplomatyczne odwiedziny posła duńskiego, które miały popierać to przypuszczenie. Nie możemy wątpić, że mianowicie to ostatnie pozornie na fakcie oparte podanie, nie zgadza się z prawdą. Nadto otrzymaliśmy w tym przedmiocie wiadomości, które zasługują na powtórzenie. Najprzód kiedy Austrja i Prussy każde ze swojéj strony wystąpiły przeciw postępowaniu Danji obrażającemu interesa niemieckie, odtąd już żadne więcéj przedstawienia, gabinetowi duńskiemu nie zostały zakomunikowane, ale między wiedeńskim i berlińskim gabinetem odbywały się ciągle trakzakcje w tym przedmiocie, przez co zgodne porozumienie tych dwóch rządów zostało wzmocnione. Dawniéj już napomykaliśmy, że zamiarem jest gabinetu Austrjackiego pozostawić Prussom inicjatywę w téj sprawie i sądzimy żeśmy się nie omylili, tém bardziéj ponieważ ten sposób nie przeszkodzi bynajmniéj dwom niemieckim dworom, w właściwym czasie przedsięwziąć wspólne kroki. Nie wiemy w téj chwili ile jest w tém prawdziwości, ale obecnie w następujący sposób podają tu okoliczności tego wspólnego wystąpienia: Austrja i Prussy mają tę kwestję jednocześnie u sejmu niemieckiego i u gabinetu duńskiego do roztrząsania przedstawić. W Frankfurcie poseł sejmowy pruski przemawiać będzie, a w Kopenhadze reprezentanci Pruss i Austrji jednocześnie powtórzą przedstawienia swoich rządów i wzajemnie wspierać się będą. To nastąpić ma jeszcze przed końcem jesieni. (*Schl. Ztg.*)

F R A N C J A.

Czytamy w *Moniteur Universel* z Biaritz 10 września: Cesarz i Cesarzowa udali się na przejażdżkę po morzu. W południe Cesarstwo Ichmość wsiedli na pokład statku *Newton*, któremu towarzyszył *Pelican*. Zwiedzono najprzód port du Passage, który bardzo jest podobny do portu Bałakławy. Stamtąd Cesarstwo Ichmość udali się do San Sebastian, gdzie władze hiszpańskie i ludność przyjęły ich z najsympatyczniejszemi demonstracjami.

Cesarz i Cesarzowa eskortowani przez władze, udali się pieszo najprzód do katedry, gdzie przyjęło ich duchowieństwo, następnie do pałacu miejskiego i twierdzy położonéj na bardzo stroméj górze. Wsiadłszy napowrót na pokład statku *Newton*, Cesarstwo Ichmość wrócili do Bayonny około północy. Najpiękniejsza pogoda sprzyjała téj przejażdżce. (*Le Nord*).

P R U S S Y.

Berlin 9 Września. Sąd kryminalny w Berlinie uznał niewinnym autora i drukarza artykułu ogłoszonego w *Gazecie sądowéj* berlińskiéj pod tytułem: »Gwałtowna śmierć jeneralnego dyrektora policji pana von Hinckeldey.« Prokurator królewski wytoczył proces przeciw temu artykułowi z powodu podniecania do nienawiści szlachty i korpusu oficerów. (*Jour. des Deb.*)

S Z W A J C A R J A.

— Czytamy w *Journal de Geneve* 11go września: Hrabia v. Sydow sprawujący interesa króla pruskiego przy Związku Szwajcarskim, przybył do Bernu. Miał on długą konferencję z prezesem Związkowéj Rady. Pan Sydow żądał najprzód żeby instrukcja prawnie wystosowanego przeciw przywódcom i wspólnikom powstania w Neuchatel, została zawieszoną, dopóki kwestja między-narodowa, istniejąca między królem Pruskim jako monarchą Neuchatelu i Związkiem Szwajcarskim, nie zostanie rozstrzygniętą; powtóre żądał aby łagodnie postępowano z oskarżonemi.

Prezes Rady Związkowéj odpowiedział kategorycznie, że zawieszenie śledztwa sądowego, było niepodobieństwem w obecnym stanie rzeczy, że sprawiedliwość powinna mieć wolny bieg i że co do zalecania łagodności ze strony posła pruskiego, jest ono zupełnie niepotrzebne z tego powodu, że kodex karny szwajcarski co do przestępstw tego rodzaju, jest najłagodniejszym ze wszystkich kodexów europejskich. (*Le Nord*).

S Z W E C J A.

Sztokholm 9 Września. Dziennik urzędowy doniósł wczoraj o nominacji baro. Lagerheim dawniejszego posła w Kopenhadze, ministrem spraw zagranicznych. Aż do jego przybycia urząd ten zastępczo pełnionym będzie przez hr. Sparre ministra sprawiedliwości.

— Książe Napoleon opuścił wczoraj z rana Gotemburg, na pokładzie paropływu szwedzkiego, aby odbyć przeprawę na kanale Gotha aż do Mem, gdzie książe znajdzie korwetę *Reine Hortense*, która go odwiezie do Sztokolmu. Książe Albert Pruski syn księcia Adalberta i księżnéj Marji holenderskiéj, oczekiwany jest tu w tym samym czasie.

Tutejsze dzienniki zaczynają zajmować się bardzo projektem obwarowania stolicy, który ma być przez rząd przedstawiony na przyszłych posiedzeniach. (*Le Nord*).

WYJĄTKI Z POWIEŚCI

F A B J O L A,

napisanéj przez kardynała Wiseman'a.

(C i ą g d a l s z y).

Dwie inne niewolnice, które niezrozumiały wcale tych słów Syry, stały nieruchome z przerażenia, w obec takiéj śmiałości ich towarzyszki. Fabjola nawet była odurzona, ale pycha jéj wzięła szybko górę nad tem wrażeniem i krzyknęła z widoczną niecierpliwością:

— Gdzież to nauczyłaś się tych szaleństw, kto ci podał taką myśl? co do mnie, powiem ci, że zgłębiając przez lat wiele te ideały istnienia duchowego, przyszłam nakoniec do tego wniosku, że to są marzenia poetów i sofistów, a uważając je za takie, gardzę niemi zupełnie; chciałażbyś przypadkiem, ciemna i prosta niewolnica, być mądrzejszą i uczeńszą od twojéj pani? i mniemasz że kiedy po śmierci ciało twoje rzucone zostanie razem z innemi tobie podobnemi i spalone na podłym stosie, kiedy nieczyste twoje popioły zmięszają się z innemi, mniemasz że, mówię, iż ty ożyjesz do innego życia i że przeznaczenie zachowało dla ciebie inne istnienie szczęścia i wolności?

— *Non omnis moriar* (*), jak powiedział jeden z waszych poetów, — odpowiedziała niewolnica ze skromnością, ale w spojrzeniu jéj błyszczał zapał, który zadziwił Fabjolę. — Tak,—dodała,— spodziewam się, że ożyję duszą po śmierci, więcéj nawet, bo mam pewność i wiem, że z tych wspólnych popiołów, których obraz tak smutny przedstawiłaś mi pani, ręka wszechmocna przyjdzie wybrać i połączyć wszystkie szczątki mego ciała. I jest władza, która powoła cztery wiatry świata i każe im oddać każde źdźbło moich popiołów, które w powiewie swoim uniosły i będę odbudowana na nowo w tem samem ciele, ale już nie dla tego aby być czyją niewolnicą, ale aby być wolną, szczęśliwą w otoczeniu chwały, kochającą i kochaną na wieki; nadzieja ta zapewniona mi, spoczywa w sercu mojem.

— O, jak poznaję w tych snach szalonych dzikie i głupie marzenia wyobraźni wschodniéj, ale ponieważ one mogą czynić cię niezdolną do spełniania twoich obowiązków, trzeba cię z nich uleczyć. W jakiéj to szkole filozoficznéj nauczyłaś się tego? nie czytałam nic podobnego w żadnym autorze greckim lub łacińskim.

— W jednéj ze szkół mego kraju, w szkole, w któréj nieznają, nieprzypuszczają żadnéj różnicy między Grekami a barbarzyńskim narodem, między niewolnikami a wolnymi.

— Jakto? — zawołała pyszna Rzymianka, obrażona do żywego, — jakto, śmiałażbyś nie czekając nawet téj przyszłości idealnéj, która ma cię wyzwolić po śmierci, śmiałażbyś teraz nawet uważać się równą mnie, a może nawet wyższą? mów, mów otwarcie, mów natychmiast, czy nie taka jest myśl twoja — i uniosła się na swojem posłaniu i schyliła głowę, jakby pragnąc chwytać wyrazy, które słyszyć miała.

I niedługo jéj czekać potrzeba była. Syra nie wahała się z odpowiedzią, a każde słowo niewolnicy zdawało się podwajać wzruszenie i pobudzać gwałtowną namiętność Fabjoli.

— Szlachetna pani — rzekła ona, — jesteś nieskończenie wyższą odemnie stanem, władzą, nauką i gienjuszem, słowem wszystkiem co zbogaca i ozdabia życie; również pod względem wdzięków, piękności, gracji i wymowy, nikt ci wyrównać nie zdoła, byłoby to więc szaleństwem ze strony tak prostéj i nędznéj istoty jak ja, śmieć nietylko równać się z tobą, ale nawet żywić najmniejszy cień zazdrości, lecz jeżli mam z całą szczerością odpowiedzieć na twoje pani pytanie (tu zamilkła, jak gdyby lękając się mówić daléj, lecz gwałtowny rozkaz Fabioli zmusił ją do tego), chciéj sama osądzić, czy uboga niewolnica, mająca niewstrząśnione przekonanie, że posiada w sobie siłę duchową nieśmiertelną, któréj ojczyzną jest niebo, siłę stworzoną na obraz Boga, czy ta niewolnica może się uważać niższą pod względem godności moralnéj, lub w sferze myśli, od téj, która pomimo wszelkich darów fortuny i rozumu, sama wyrzeka się wyższych przeznaczeń i nie chce wierzyć w inny cel swéj istoty jak ten, który będzie podziałem stworzeń bezrozumnych i pozbawionych wolności; stworzeń, które przebiegają sfery powietrzne, lub gryzą złocone kraty swych klatek. (1)

Oczy Fabjoli zaiskrzyły się wściekłością, po raz pierwszy w życiu uczuła się pokonaną i upokorzoną przez niewolnicę, chwyciła sztylet swój prawą ręką i uderzyła nim gwałtownie Syrę, wytrzymującą spokojnie ogień jéj spojrzenia. Niewolnica mimowolnie zasłoniła się ręką od ciosu, przez co sztylet utkwił w niéj z podwójną mocą, koniec jego zanurzył się w głębi ciała; nigdy biedna dziewczyna nie doznała podobnych boleści, łzy gorące spadły z jéj oczu, a potok krwi ciepłéj płynął z rany otwartéj.

Fabjola przelękła się sama swego okrucieństwa, zawstydziła za swoje uniesienie, czując się tymbardziéj upokorzoną w obec swoich niewolnic.

— Idź, idź — mówiła do Syry, która tamowała krew chustką, — idź do Eufrozyny, niech ci opatrzy tę ranę, nie chciałam ci zadać takiego bólu, ale czekaj, muszę ci to wynagrodzić.

Wstała, a rzucając wzrokiem na leżące na stole brylanty,

— Weź ten pierścień — rzekła, — a na resztę dnia uwalniam cię całkiem od służby.

I sumienie Fabjoli nic jéj już nie wyrzucało, wprawdzie mocno zraniła Syrę, ależ Syra była tylko niewolnicą, a czyż nie wynagrodziła jéj za to sowicie bogatym darem....

Następnéj niedzieli w kaplicy świętego Pastora, znaleziono między jałmużnami złożonemi dla ubogich, pierścień wysadzany wspaniałemi szmaragdami. Pobożny kapłan Polikarp, który zebrał ten dar, przypisywał go hojności jakiéj matrony rzymskiéj, ale Ten, który okiem wszystko widzącym, widział jak upadł grosz wdowy w Jeruzalem, Ten widział i wiedział, że drogi szmaragd złożyła tam ręka obwinięta skrwawioną bielizną i że to była ręka niewolnicy cudzoziemki. (*d. c. n.*)

(*) W dzień ostateczny powstanę z ziemie i obleczon będę w skórę moją etc. Job XIX 27.

(1) Taka samą odpowiedź dał Ewalpistus, niewolnik cesarski, sędziemu który go badał. Znajdujemy to w aktach św. Justyna. Ruinard tom 1.

TEATR ROZMAITOŚCI. Jutro: *Nad Wisłą.— Małżeństwo z rozkazu.*

W drukarni J. Unger.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 6 (18) Września 1856 roku. — Starszy Cenzor *F. Sobieszczański.*